

Słowo na niedzielę...o tym, co za miedzą...

SYKOFANCI I JUDASZE

Sykofant to zawodowy donosiciel w starożytnych Atenach. Często hipokryta i kłamca. Termin wymyślono i zastosowano praktycznie w kolebce europejskiej demokracji a potem rozpowszechnił się od połowy V w. p.n.e. na wszystkie jej dziedziny życia. Było to zwyczajne donosicielstwo i oskarżenia rzucone publicznie bez względu na proweniencję sykofanta i jego dotychczasową postawę. Zapotrzebowanie społeczne, trend, materialne korzyści. Można było się doskonale wzbogacić, a przy okazji uzewnętrznić subiektywne i wewnętrzne frustracje, nienawiści, fobie czy uprzedzenia. Z kolei Judasz jest symbolem renegactwa, sprzedajności, ale też i zaprzeczeniem wpierv prezentowanym – i danym publicznie – słowom (nie wspominając o czynach). Wychodzi to wszystko z wielu ludzi zwłaszcza w chwilach ważnych, przełomowych, gdy historia i czas wyraźnie przyśpieszają. Wtedy wzmagają się też patriotyczne uniesienie, narodowy triumfalizm, moralna wzniosłość i etyczna pompatyczność. Bombastycznym i heroicznie brzmiącym zapewnieniom oraz mowom nie ma końca. Zapomina się jednak co było wcześniej, jak się samemu postępowało i jakie niecnoty czy hańba były udziałem

tych aktualnych Katonów.

***Patrz – Kościuszko, na nas z nieba
raz Polak skandował.***

***I popatrzył nań Kościuszko
i się zwymiotował.***

Konstanty Ildefons Gałczyński

Więc wojna – rzecz najgorsza z możliwych – podeszła do polskich granic. Każda wojna niesie sobą zniszczenie, śmierć niewinnych ludzi, przeważnie cywilów, traumę i koszmary. Ale patrząc na ostatnie lata, nie tylko w regionie gdzie dziś Rosja wypowiedziała wojnę Ukrainie lecz na cały świat poczynając od 11.09.2001 (symbol zapowiadający załamywanie się szczęśliwego, sytego, zadowolonego z siebie i sądzącego iż historia się skończyła Zachodu) można się tego było spodziewać. I oczekiwać. A wiele podobnych lub nawet gorszych wydarzeń jeszcze przed nami, przed światem. Polecam m.in. nt. temat mój tekst pt. „O podeptanych granicach”:

Rozumieć nie znaczy popierać, zgadzać się, aprobować. I tak jest z atakiem wojsk Federacji Rosyjskiej na tereny Ukrainy. I rozumiem oraz wspieram też polskie – choć często jest ono nie tyle uniwersalne i ponadczasowo anty-militarystyczne i anty-wojenne co wybiórcze i podszyte pospolitą „rusofobią” czy nadwiślańską megalomanią wobec wszystkiego co kojarzy się z

„ruskim” – poczucie solidarności ze społeczeństwem Ukrainy. Wyrażające się w różny, widoczny w sieci, sposób. Każda agresja, każda wojna, są godne potępienia i krytyki.

Tylko czy ono były analogiczne nad Odrą, Wisłą i Bugiem w przypadku np. ataku na Jugosławię ? Wtedy lotnictwo NATO bez jakichkolwiek międzynarodowych rękojmi bombardowało – a Polska dzięki swym politycznym elitom werbalnie popierała tę napaść (a jest to zgoda na agresję) – taki sam jak Ukraina kraj europejski ? I o czym dziś się nie chce się pamiętać i o czym ze wstydu czy sromoty się nie mówi – gdyż Polska jest członkiem tego właśnie aliansu i tym się szczyci – o bombardowaniu zubożonym uranem, skażającym totalnie olbrzymie tereny Serbii i Macedonii ? Raporty międzynarodowych ekspertów, m.in. greckiego prof. Zeferosa, przedstawiają dramatyczny stan radioaktywnego zatrucia gleby, powietrza, flory – i ludzi (wzmożona zachorowalność na nowotwory) w tej części Europy. Nigdy więcej wojny – takiej wojny. Każdej. Wszędzie. Bo świat jest jeden i człowiek – każdy – jest wszędzie i zawsze człowiekiem. Polska i nasze społeczeństwo, a przed wszystkim nadwiślańskie media głównego nurtu winny być w takich sprawach nader ostrożne w oświadczeniach, emocjonalnych relacjach, afektywnych komentarzach czy jednostronnych analizach. Wtedy atmosfera w mediach była buńczuczna, tryumfalistyczna, megalomańska i nie uwzględniająca cierpień ludzi w Iraku. Tej z kolei agresji na Irak dokonano także wbrew logice, etyce i racjonalnym

przesłankom, opartej na jawnym oszustwie ze strony hegemonia światowego które to kłamstwa szerzyły media a które czołowy polityk z Waszyngtonu – Colin Powell – prezentował w ONZ-cie. Warto przypomnieć, iż tylko wg oficjalnych danych, pochodzących ze źródeł okupanta, w wyniku agresji zginęło tam ponad 0,5 mln ludzi (nieoficjalne informacje nt. temat mówią o ponad milionie ofiar). Zupełną hipokryzją i judaszostwem były enuncjacje płynące z oficjalnych, polskich źródeł, masowo kolportowane w mediach głównego nurtu – wolnych, demokratycznych więc a priori empatycznych i solidarnych z cierpiącymi – nadzieje na kontrakty naftowe i zyski z tym związane dla Polski. Nawet jeden z czołowych polityków naszego kraju w tym celu (chyba ?) został gubernatorem z nadania Waszyngtonu – bo to tam zapadały wszystkie decyzje – okupowanego Iraku. I to przypomnienie nie usprawiedliwia tego co dzieje się dziś na Ukrainie. Nigdy więcej, żadnej, wojny.

Dot. to nie tylko polskich polityków. Podobnie miała się sprawa z ówczesnym, lewicowym premierem Wielkiej Brytanii Tony Blairem. Ministrem Spraw Zagranicznych Niemiec, gdy NATO bombardowało Jugosławię – także zubożonym uranem – był Joschka Fisher, człowiek pokolenia '68, polityk „zielony” i zdecydowany przeciwnik energetyki jądrowej (jako reprezentant nurtu ekologicznego, bardzo silnego w Niemczech). Hipokryzja, amnezja, ignorancja czy judaszostwo ? Tylko po co w takim razie wzniosła, etyczna i pompatyczna argumentacja ?

Polskie wojsko – a tym samym mój i nasz kraj – brało udział w okupacji Iraku (analogicznie było w Afganistanie o którym nie wspominam w tym materiale). Dziś jeden z wysokiej rangi oficerów w stanie spoczynku uczestnik owej tzw. „misji stabilizacyjnej” (fajna nazwa dla uzasadnienia okupacji, ale dla lwiej części Irakijczyków tym właśnie ona była), znany Katon polskiej sceny publicznej, obrońca demokracji i mocny krytyk (słusznie) agresji Rosji na naszego wschodniego sąsiada zapomniał, iż sam był w takiej roli jak dziś oficerowie Armii Rosyjskiej na Ukrainie. Więc może więcej pokory a mniej afektów ?

Zwieńczeniem tych refleksji niech będzie puenta, iż dziś politycy w Polsce (zwłaszcza A. Kwaśniewski czy L. Miller – ale w jakimś sensie dot. to całej naszej elity politycznej i mainstreamu medialnego) – winni zachowywać umiar i zdystansowanie w potępieniach i „katonowych” postawach. O mediach, czołowych komentatorach, topowych dziennikarzach (w świetle tego – a pamiętam to doskonale – co mówili, pisali, jakie postawy wtedy zajmowali gdy wojna i ofiary dotkały europejski, przyjazny Polsce kraj na Bałkanach, także Irakijczyków, Libijczyków, Afganów i wielu innych, np. Palestyńczyków którzy doświadczają takiego stanu od ponad 70 lat) – ze względu na odrazę i to o czym pisze Broniewski (motto) nie wspomnę. To ci politycy zgodzili się aby w Polsce powstała eksterytorialna katownia amerykańska gdzie torturowano ludzi, którzy potem wygrali przed międzynarodowym trybunałem odszkodowania. I Polska

potajemnie im je wypłaciła. Czy tacy politycy mają prawo – z używaniem argumentów moralno-etycznych, z dziedziny prawa międzynarodowego i praw człowieka – zabierać jednoznaczne, z pozycji Katonów, stanowisko ?

Sytuacja pokazuje iż polski ruch anty-wojenny, pro-pokojowy jest w powijakach. Intellektualnie chromy i jak wszystko prawie w naszym kraju skażony bieżącymi, utylitarnymi zagadnieniami. A to właśnie kastruje myślenie – o świecie, o procesach w nim zachodzących, o ludziach – z uniwersalizmu i ponadczasowości. Ropuch ma bagienną, przyziemną, wizję rzeczywistości. Piękna – jak w bajce pt. „O czym szumią drzewa” – także.

Radosław Czarnecki – *dr nauk humanistycznych, podinsp. w st. spoczynku, represjonowany mundurowy, niezależny felietonista i publicysta, autor prawie 2000 różnego rodzaju publikacji (także w TV online: Racionalista.TV)*